Należytość pocztowa płaconaryczałtowo gotówką

Nr. 38. Nowy Targ, dnia 21. września 1930 r. Rok XVII




Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

# Główna troska.

Gdy Marszałek Piłsudski stanął na czele rządu, snuto najrozmaitsze domysły na temat motywów tego kroku. W prasie zagranicznej dopatrywano się związku pomiędzy postanowieniem Marszałka a sytuacją międzynarodową, wytworzoną po znanych wystąpieniach Treviranusa.

Marszałek Piłsudski sam jednak położył kres domysłom, oświadczając w wywiadzie, że jako szef rządu „szuka głównej troski", — za taką zaś główną troskę uważa „zmianę tych prawnych zasad podstawowych, które nazywamy „Konstytucją".

Również i P. Prezydent Rzeczypospolitej w orędziu, rozwiązującem sejm i senat i zarządzającem nowe wybory, wskazał, że „najważniejszą rzeczą jest naprawa zasadniczych praw, rządzących Rzeczpospolitą".

Oświadczenie Marszałka Piłsudskiego było dla pp. posłów „niespodzianką", jak wogóle „niespodziankami" są bardzo często różne kroki i posunięcia Marszałka, wynikające z Jego zupełnie oryginalnej metody pracy. Każdy z exposłów, zapytany, co uważa za najważniejszą, główną troskę Polski w chwili obecnej, odpowiedziałby: „sprawy gospodarcze". Bo — napozór — cóż silniej, cóż boleśniej odczuwać może społeczeństwo, jeśli nie dokuczliwości życiowe, wypływające z przewlekłego kryzysu gospodarczego.

Wejrzyjmy jednak w sprawę głębiej, a wówczas zrozumiemy jak głęboka słuszność tkwi właśnie w twierdzeniu Marszałka Piłsudskiego, który główną troskę widzi w naprawie Konstytucji. Bo jeśli Konstytucja jest wadliwa, jeśli podstawowe zasady prawne są mylne i powodują chaos pojęć prawnych, — jakże nie może się to odbić na stosunkach gospodarczych? czyż w chaosie prawnym może istnieć zdrowa gospodarka państwowa?

Wiemy, jak cierpiały i cierpią nasze stosunki gospodarcze na tem, że ustawy wnikające głęboko w treść życia gospodarczego i mające za zadanie regulować różne jego dziedziny, — układane są przez niechlujnych dyletantów sejmowych, rzucających najważniejsze i najdrażliwsze sprawy gospodarcze na rynek przetargów partyjnych i oceniających je jedynie i wyłącznie ze stanowiska korzyści partyjnych.

Słuszność stanowiska Marszałka Piłsudskiego, który w naprawie Konstytucji widzi główną troskę Polski w dobie obecnej, znalazła już potwierdzenie w stanowisku sfer gospodarczych.

W rezolucjach, uchwalonych na zjeździe Izb handlowo-przemysłowych we Lwowie, sfery gospodarcze domagają się bezpośredniego wpływu na ustawodawstwo, dotyczące życia gospodarczego. Znaczy to, że sfery gospodarcze nie mają już zaufania do „opieki", roztaczanej przez wszystkowiedzących i na wszystkiem znających się suwerenów sejmowych, ale pragną mieć bezpośredni udział w tworzeniu praw i ustaw, które decydują o ich egzystencji.

Ale postulat, wysunięty na zjeździe Izb przemysłowo-handlowych, nie da się przeprowadzić

bez odpowiedniej zmiany i naprawy Konstytucji obecnie obowiązującej.

Mamy tedy ze strony kompetentnych czynników gospodarczych potwierdzenie całkowitej słuszności stanowiska Marszałka Piłsudskiego, że główną i jedyną troską w Polsce jest obecnie — naprawa ustroju i unormowanie podstaw prawnych Państwa.

To samo dotyczy stosunków międzynarodowych. Troski w tej dziedzinie są zawsze ważne, żywo, dotyczą całej egzystencji Państwa. Czyż można jednak myśleć o ich należytem załatwieniu i rozwiązywaniu, gdy Państwo zdane jest na flukta zmiennych konjunktur kuluarowych i niecnych intryg partyjnych?

Jakąkolwiek dziedzinę życia państwowego weźmiemy pod uwagę, zawsze w rezultacie ostatecznie natkniemy się na takie lub inne niedomagania, wynikające bezpośrednio z wadliwości Konstytucji.

Olbrzymiej i głębokiej słuszności hasła, wysuniętego przez Marszałka Piłsudskiego, nie uznają oczywiście pp. opozycjoniści. Dla nich główną troską pozostanie nadal; zdobycie mandatów. Ale Polska niema najmniejszej potrzeby ani najmniejszej ochoty liczenia się z tem. Polska czuje i wie, że realizacja hasła, wysuniętego dziś przez Marszałka na czoło wszystkich zagadnień państwowych, — to najwyższa konieczność wszystkich obywateli i ich losu. Aes

## Marszałek Piłsudski nie jest za zniesieniem lecz za naprawą parlamentaryzmu.

(Ajencja »Iskra«.)

Prezes Rady ministrów Marsz. Józef Piłsudski udzielił p. Miedzińskiemu wywiadu, który podajemy:

— Czy wolno pana Marszałka, jako szefa rządu, zapytać o aresztowanie byłych posłów?

— Ależ bardzo proszę. Historja tego wypadku jest następująca:

Jeszcze przed rozwiązaniem Sejmu, gdy posłowie byli istotnymi posłami a nie „byłymi", wpływały dość wielkie ilości karnych procesów, wytaczanych przez prokuraturę różnym posłom z bardzo rozmaitych powodów. Niema bowiem, proszę pana, żadnej wątpliwości, że panowie posłowie dążyli do immunitetu, czyli nietykalności, tak dalece rozszerzonej, że utworzyło się jakgdyby zbiorowisko ludzi uprzywilejowanych w sposób ani konstytucyjny, ani prawny, ani w żaden sposób związany ze zwyczajną etyką.

Przy rozwoju naszego t. zw. parlamentaryzmu przeszło więc w zwyczaj, że wspólnicy takiego czy innego występku, czy zbrodni nie byli pociągani do odpowiedzialności sądowej, a bezkarność przy ostatnim Sejmie doszła już do jakichś potwornych rozmiarów, przekraczających możliwość znoszenia tego dalej.

Ja osobiście nie znoszę bezkarności, prowadzącej w sposób naturalny do rozwydrzenia i obniżania gwałtownie i szybko wszelkiego poczucia zwyczajnej moralności: dlatego też odrazu zdecydowałem wykorzystać ten normalny czas, gdy posłowie stają się zwyczajnymi obywatelami państwa, ażeby choć raz w Polsce postawić sprawiedliwość, wymierzoną przez sądy, na normalną drogę, nienaruszoną tak bezecnie, jak to czynili posłowie z immunitetem w pyskach.

Dlatego też kazałem zebrać poruszone przez prokuraturę sprawy, a wie pan — nazbierało się ich ogromnie dużo; a przy naturalnym pędzie sprawiedliwości do nie wyłączania z powodu jakiejś przywilejów poszczególnej warstwy ludzi — liczba ta rosnąc coraz bardziej, może dobić do poważnej cyfry.

Mogę panu powiedzieć, że musiałem niestety zatrzymać nawet karzącą rękę sprawiedliwości, gdyż nie mógłbym sobie dać rady z taką ilością jednocześnie. A gdy policja obecnie zajęta jest mnóstwem dodatkowych prac, związanych z wyborami do Sejmu — nie mogłem również zbytnio przeciążać policji. Dlatego też zdecydowałem nie osiągać rekordu i zatrzymałem się — na pierwszej transzy — przy jednej czwartej zaledwie.

Niestety nie mogę panu powiedzieć zupełnie ściśle, za co właściwie taki czy inny pan jest ścigany przez sprawiedliwość, gdyż przy każdem nazwisku sprawiedliwość stawia paragrafy i artykuły karne, których ja niestety nie znam; wiem tylko że są one bardzo rozmaite, a sama liczba tych paragrafów jest znakomicie wielka — tak, że musiałbym mieć ciągle do czynienia z kodeksem karnym, co nie jest moim obowiązkiem. Wiem, że są tam strzelania do policji, jakieś macherki z wekslami, oszukaństwa i szantaże — no i temu podobne paskudztwa.

Aresztowania są zatem pod względem wyboru dość wypadkowe — mógłbym wybierać co piątego, co dziesiątego — bo przecież doprawdy ci panowie posłowie upodobali sobie dość dziwny sposób życia: dla obrony „praw wolności" niemal że zasiadali na ulicy, aby robić nieczystości — z immunitetami w pyskach. Toż tego

znosić nie można! Takie „prawo wolności“ — toż „koń by się z niego śmiał“, mówiąc językiem legjonowem. Tam oszukać, tam szantażować, tam strzelić z rewolweru, tam ukąsić — to są „prawa wolności“.

To rozciąganie prawa immunitetu poselskiego ze stałą ze strony marszałków Sejmu odmową prowadzenia nawet dochodzeń — jest takiem urąganiem poczuciu sprawiedliwości i takiem bezczelnem deptaniem honoru samej instytucji Sejmu, że chyba dalej już nie idzie. Jest to jedna z największych nieprzyzwoitości, które były popełnione w ubiegłym okresie sejmowładztwa. Właśnie ta okoliczność stale mnie skłaniała do przypuszczenia, że głównym celem pracy panów posłów jest bezkarność wobec sądów Rzeczypospolitej, za wszelką cenę.

— Pan Marszałek dąży zatem do tego, aby w okresie obecnym wymiar sprawiedliwości poszedł normalnym torem, zahamowany poprzednio przez wybujałe potwornie rozszerzenie immunitetu?

— Gdyby mi się udało wprowadzić choć trochę przyzwoitości w te zabrudzone stosunki, to bym był bardzo dumny z tego.

Zawsze zachętą dla mnie jest oświadczenie grupy byłych posłów tak zwanej jedynki, którzy ogłosili publicznie, że nie chcą korzystać z immunitetu poselskiego, i że nie chcą być sądzeni jedynie przez tak zwany sąd honorowy Sejmu.

Ale wie pan, powrócę do swego poprzedniego tematu — aberacji myślowej. Czy nie widzi pan u ludzi z aberacją myślową tej bezmiernej tendecji przedłużania swego stanu „jakoby posła“, nawet na okres wyborczy? Czy wie pan, że w liczbie aresztowanych posłów jest kilku panów — ja pamiętam tylko nazwiska pp. Kwiatkowskiego i Baćmagi — ludzi oskarżonych właśnie o zwyczajne „kryminały“, którzy przy przewożeniu ich do więzienia krzyczeli ustawicznie, że oni są posłami. Zaś pan Dębski wybił nawet szybę w automobilu, którym go przewożono. Może dlatego, że kiedyś był wojewodą, przypisywał sobie znowu nadzwyczajne przywileje. Nie wiem naturalnie, może sądzili oni w swej durnej aberacji myślowej, że gdy przechodzień usłyszy, że to jest poseł, to rzuci się i będzie go ratować, spełniając przy tem zaszczytny obowiązek bronienia „praw wolności“.

A wie pan, przy tej ostatniej historji zwrócił moją uwagę wypadek, który zaszedł z panem Witosem. Ten pan przewożony był przez Kraków, gdzie przewożący go spostrzegli, że mają nieodpowiednie pieczątki, wystawione w dokumentach podróży. Wozili więc biednego Witosa po Krakowie od urzędu do urzędu, zdobywając należytą pieczątkę. Pan Witos zachowywał się przez cały czas tak spokojnie, że przy powszechnej nieprzyzwoitości i drańtwie może być uważany za zaszczytny wyjątek. Zachował godność człowieka w sobie.

— Przypuszczam panie Marszałku, że jeżeli aberacja myślowa jest uleczalna, to zostały zastosowane dość radykalne środki?

— Powiem panu, że środek zastosowany okazał się bardzo skuteczny, gdyż nie otrzymałem dotąd z więzienia żadnego meldunku o aberacji myślowej. Dyscyplina więzienia jest twarda i może ci panowie, gdy wyjdą z więzienia okażą się ludzmi bardziej zdypliscynowanymi, niż wówczas, gdy tak bezecnie „służyli“ Polsce w Sejmie.

Niechybnie — wracając znowu do aberacji myślowej — postępowy rozwój tej aberacji prowadzić musi do szpitala warjatów. Nigdy nie zapomnę, proszę pana, moich wrażeń ze szpitala warjatów.*)

Pamiętam tam jednego pana, który dzień i noc chodził po pokoju i stukał silnie od czasu do czasu jedną nogą w przydeptanym szpitalnym pantoflu. Byłem zdziwiony tem uporczywem stukaniem i razu pewnego ośmieliłem się zapytać tego pana bardzo grzecznie, czemu właściwie stuka on, chodząc, tak mocno nogą. Popatrzył na mnie z góry — tak jakbym ja stał na śmietniku, a on gdzieś wysoko i spokojnie mi odpowiedział z dużym odcieniem pogardy: „Ja tu jestem schowany, bo robiono zamachy na moją wolność i życie, ale za każdym razem, jak ja stuknę, to „gradonaczalnik“ rozumie, co to znaczy.

Dodam dla wyjaśnienia, że gradonaczalnik był to ktoś w rodzaju naszego komisarza, komisarza rządu miasta Warszawy. Ileż to proszę pana takich stuków przydeptanych pantofli ma „rozumieć“

*) Jak wiadomo, Marsz. Piłsudski w czasie rewolucji 1905/6 w Królestwie, został osadzony w więzieniu w Petersburgu i groziła mu kara śmierci za działalność społeczno narodową. Za radą przyjaciół zaczął symulować obłęd i dzięki ich staraniom, został przeniesiony do szpitala św. Mikołaja w Petersburgu, gdzie jednym z ordynarjuszy był lekarz Mazurkiewicz, również należący do spisku.)

Wówczas przy pomocy dra Mazurkiewicza i towarzyszy udało się Marsz. Piłsudskiego wywieźć za granicę.

nasz biedny Jaroszewicz. Wątpię jednak, czy on to rozumie.

— Pomimo tego wszystkiego, po zmęczeniu pierwszym tygodniem wyborczym, widzę dziś pana Marszałka w lepszem usposobieniu.

— Czy pan wie — ratuję się, jak mogę, bo jednak to babranie się w nieczystościach, upstrzone paragrafami karnemi — to nie jest wesoła robota. Dlatego ratuję się często śmiechem, jako najlepszem lekarstwem na wstręt do pewnych prac. Opowiem więc panu, co mnie się przypomniało z powodu tych najrozmaitszych prób obrony posiadania stanu „byłych posłów".

Jak pan wie, urodziłem się w Zułowie, w dużym dworze pod Wilnem. Jak zwykle wyprawiano tam doroczne dożynki. Dożynki w Zułowie robiono obfite i sute z mnóstwem „wódeczności", gdyż ojciec prowadził i wielką gorzelnię. Co do mnie, malec byłem szczególnie zajęty zawsze przyglądaniem się tańcom. Nie mogłem bowiem zrozumieć, że parobcy ciężkiemi butami nie zmiażdżą bosych stóp dziewcząt. Wydawało mi się to niemożliwe. To było moje zajęcie. Oczywiście z biegiem dożynek wzrastała coraz bardziej ochota i humor. Pamiętam, że pewnego roku dzieci trzy razy prosiły rodziców, ażeby ich nie kładziono do snu — tak bardzo dożynki były huczne i ochocze. Wreszcie, gdy zupełnie ściemniało, po sutej kolacji stanięto do tańca. Zagrało równocześnie 6 harmonij: odchodziła „lewonicha" (Lewonicha jest taniec ludowy, powszechnie wówczas tańczony w Wileńszczyźnie.) Sześć harmonijek grało od ucha. Ojciec mój, bardzo muzykalny, krzywił się jakby jadł cytrynę. W pewnej chwili zobaczyliśmy skaczącego do góry naszego kuchcika, który wywijał rękami i olbrzymią miednicą mosiężną do smażenia konfitur — i nagle wielkim moździerzem zaczął wybijać takt niezgodnie ze wszystkiemi harmonijkami. Ojciec, przerażony tą okropną kakafonją podszedł do niego i zapytał: „Joachimku, co ty robisz?" — „Panie, panie — byle szum, byle szum" odrzekł rozhulany Joachimek. Ojciec odszedł zawstydzony. Ileż to, proszę pana, u nas znowu uporczywych Joachimków się nazbierało!

Skoro pan mnie zagadnął o lepszy humor, to powiem panu, że humor jest lepszy też i z tego powodu, że mogłem przystąpić do racjonalniejszej pracy. Miałem więc posiedzenie Rady ministrów, teraz zaś zaczynam pracować nad budżetem państwa i rozmaitemi objektami poważnemi, a mniej śmierdzącemi, niż babranie się w kryminałach i w steku nieczystości, zostawionych przez Sejm.

Pomimo przygotowań wyborczych, nurtują w opinji publicznej wątpliwości, czy — wobec negatywnego stosunku pana Marszałka do posłów — nie zamierza Pan Marszałek obchodzić się bez nich zupełnie na przyszłość?

— Dotyka Pan kwestji, którą niegdyś podniosłem, mówiąc o gasnącym świecie. Kwestja jest bardzo poważna i bardzo głęboka, gdyż niewątpliwie parlamentaryzm wszędzie na świecie jest chory. Wszędzie też czynią próby naprawy stosunków w ten czy inny sposób.

Co do mnie, proszę pana, nie sądzę, żeby można było obejść się bez jakiegoś przedstawicielstwa, wybranego i czyniącego zadość poczuciu odpowiedzialności. (Słowa: „czyniącego zadość poczuciu odpowiedzialności" podkreślono w wywiadzie przez Autora). Natomiast nie mogę nie powiedzieć, że wszystko, co się daje obserwować w Polsce w tej sprawie, czyni pracę nad zachowaniem tej zasady u nas niezwyle ciężką i niezwykle trudną do obronienia, a to głównie z powodu niecnego i nieprzyzwoitego zachowania się posłów. Jak dotąd jednak — powtarzam — nie potrafiłbym zmienić siebie o tyle; dałem zresztą tego dowód, szukając na drodze wyborów naprawy naszego chorego parlamentaryzmu

# Uporządkowania wydatków państwowych przez rząd pomajowy

Rządy partyjne w swej lekkomyślnej gospodarce budżetem państwowym nie liczyły się zupełnie z koniecznością uporządkowania chaosu, panującego w dziedzinie wydatków państwowych. Nawet niedobory budżetowe nie mogły skłonić ówczesnych kierowników polityki skarbowej do zastanowienia się, ponieważ braki pieniężne natychmiast pokrywała cierpliwa maszyna drukarska.

Z takim oto stanem rzeczy miał do czynienia rząd Marszałka Piłsudskiego od pierwszych chwil objęcia przezeń władzy. Sprawa uzdrowienia wydatków państwowych w budżecie wymagała dłuższych i troskliwszych badań niż wszelkie inne dziedziny. Rozpoczęto od tego, co jedynie można było uczynić narazie, a więc od jaknajdalej posuniętych oszczędności w wydatkach, aby powetować straty poczynione przez rabunkową gospodarkę poprzedników i przystąpić do ścisłego

uzgodnienia wydatków z pozycją dochodów państwowych.

Cyfry wskazują nam dokładnie, jak postępowała ta praca; oto gdy w r. 1925 przy zupełnie niezrównoważonym, nie opartym na żadnych zdrowych zasadach gospodarczych budżecie, cyfra wydatków administracyjnych w przeliczeniu na dolary wyniosła 309 miljonów, to w r., 1926/27 dała przy zastosowaniu zasad jak największej oszczędności tylko 218 miljonów. Wzmożone wpływy z przedsiębiorstw państwowych, oddanych w zarząd rzeczywistym fachowcom pozwoliły na zwiększenie cyfry niezbędnych wydatków administracyjnych już w następnym okresie 1927/28 roku. Suma ta wzrosła w r. 1928/29 do 313 milјn. dolarów, osiągając w latach 1929/30 już 330 miljonów, przy wciąż niezachwianej równowadze i przewyżce dochodów nad wydatkami.

Należy zaznaczyć, że właściwe wydatki administracyjne utrzymywały się na dawnym poziomie. Urzędy państwowe, wbrew twierdzeniom oszczerców, którzy oskarżają rząd Marszałka Piłsudskiego o nazbyt hojne szafowanie groszem publicznym na rozbudowę biurokracji wzrosły, jedynie konieczne dla rozwoju naszego życia gospodarczego wydatki inwestycyjne. Rząd wszakże popiera subwencjami w postaci premij eksportowych wywóz zagraniczny, a zwłaszcza rolniczy, rozbudowuje przedsiębiorstwa państwowe i kosztem nakładu znacznych sum tworzy wielki port morski w Gdyni. Ale to są wszystko wydatki produkcyjne. Wyłożone na te cele fundusze nie idą na marne, lecz przyniosą lub już przynoszą zysk.

Popieranie eksportu wywołuje powstawanie w szybkiem tempie, dzięki stworzonym w ten sposób sprzyjającym okolicznościom, nowych warsztatów pracy, które stają się dla Skarbu Państwa źródłami nowego dochodu w postaci podatków. Gdynia zaś, zarówno jak i flota handlowa, która w ciągu niewielu lat jeszcze stanie się bardzo poważną jednostką w rzędzie innych flot Bałtyku, są wprost niezbędne dla dalszego rozwoju naszego życia gospodarczego, ponieważ ułatwiają polskim towarom ekspansję na dalsze rynki, skąd napływają w następstwie do Polski pokaźne sumy w walutach obcych.

Są to więc wszystko wydatki potrzebne, a nawet konieczne dla utrzymania mocarstwowego znaczenia Polski. Jest zresztą jeszcze inna kategorja wydatków państwowych, które wzrosły w okresie czterechlecia rządów Marszałka Piłsudskiego. Są nią wydatki na spłatę długów państwowych. Rządy partyjne na spłatę swych zobowiązań krajowych czy zagranicznych przeznaczały niewiele, prawie nic. To też spłaty owych długów w roku 1925 stanowiły zaledwie 2% całości budżetu. W r. 1926/7 oraz w następnym 1927/8 stosunek ten wyraził się już cyfrą 7%, a w ciągu ostatnich dwóch lat 8% cyfry budżetowej, t. j. tyle przeznacza się na spłatę zobowiązań państwowych wobec dłużników krajowych i zagranicznych.

Rząd Marszałka Piłsudskiego prowadzi uczciwą grę. Płaci zarówno swoje jak i poprzedników zobowiązania, w słusznem rozumieniu, że tylko takiem postanowieniem można sobie pozyskać zaufanie, którego oczywiście nie mogły zdobyć rozrzutne i źle gospodarujące rządy partyjne. J. R.

## Polski król cyganów w Cieszynie.

(Gwiazdka Cieszyńska podaje:)

Do Cieszyna przybył król cyganów Michał Kwiek celem przeprowadzenia rejestracyj cyganów, przebywających na terenie tutejszego powiatu. Król cyganów rozbił dwa namioty na łące p. Walarusa w Bobrku, gdzie zamieszkał wraz z żoną, królową Sedrą i rodziną towarzyszącego mu w podróży bratanka, wójta cygańskiego Demetra Kwieka. Uzyskaliśmy rozmowę z królem cygańskim i dowiedzieliśmy się od niego ciekawych szczegółów, które, jako poparte dokumentami, podajemy niniejszem naszym czytelnikom do wiadomości. Wszystkich cyganów w Polsce jest około 14.000, którzy przeważnie, wraz z ich królem, wyznają religję katolicką. Część z nich, to obywatele, osiadli na stałe, zarabiający na życie rzemiosłem, głównie kotlarstwem, inni zaś, to koczujący wędrownicy, hołdujący zwyczajom swych przodków, trudniący się handlem koni, wróżbiarstwem i t. p. Na terenie Śląska Cieszyńkiego ma się znajdować około 800 cyganów. Wszyscy cyganie, wśród których spotkać można wielu zamożnych ludzi, obowiązani są płacić daninę roczną swemu królowi, którego wybiera rada starszych z całej Polski. Król Michał II pochodzi z dynastji Kwieków. Ojciec jego, król Grzegórz, syn Michała I, złożył koronę, sterany wiekiem (liczy 73 lat) z końcem ub. roku. W dniu 25 stycznia br. odbył się w Piastowie pod Warszawą wybór jego następcy. Zjechali nań delegaci wszystkich gmin cygańskich Polski i jednogłośnie obrali królem syna Grzegorza, Michała. Z wybo-

ru. przeprowadzonego w obecności przedstawicieli starostwa i policji, spisano urzędowy protokół potwierdzony własnoręcznemi podpisami, wzgl. odciskami palców delegatów. Po wyborze przedstawiciel starostwa złożył nowemu królowi gratulacje. W odpowiedzi na to król Michał II złożył uroczyste przyrzeczenie, iż za wzorem przodków swoich wierny pozostanie krajowi, który plemieniu cygańskiemu okazuje gościnność. Tuż po elekcji odbyła się uroczysta koronacja. Elektowi włożono na głowę złotą koronę, na szyję zaś łańcuch królewski z dukatami, a ważący 9 kg. Małżonce króla, królowej Sedra Ljubica włożono na szyję ważący również kilka kilogramów łańcuch złoty, suto obwieszony dukatami. Król Michał, który liczy lat 52, od pewnego czasu osiedlił się w Poznaniu gdzie mieszka w dzielnicy wildeckiej z całą rodziną i dworem i stąd rządzi poddanymi. Przy dworze królewskim urzęduje trybunał cygański, w skład którego wchodzą trzej sędziowie, prokurator i król. Sąd ten rozstrzyga wewnętrzne spory wszystkich cyganów w Polsce, skazując winnych na grzywny pieniężne, a nawet na areszt do 4 dni Sprawy kryminalne sąd cygański oddaje policji państwowej. Grzywny zasilają kasę, która jest wspólną własnością wszystkich. Król Kwiek posiada w Poznaniu trzy kamienice i dużą fabrykę kotlarską, zatrudniającą 550 robotników, samych cyganów. Ma jednego syna, 17-letniego królewicza Władyka,i dwie córki, Wolgę i Helenę, z których syn i jedna córka uczęszczają do gimnazjum w Poznaniu; trzecia córka, 12 letnia Ludzia, zmarła przed dwoma tygodniami w Bielsku na zapalenie płuc. Król Michał przeprowadza rejestrację swych poddanych z upoważnienia Ministra spraw wewnętrznych w Warszawie, przyczem korzysta także z pomocy policji. Król cyganów zamierza w czasie swego całomiesięcznego pobytu w Cieszynie udać się za przepustką na parę dni do Śląska czeskiego by i tam dokonać rejestracji polskich cyganów.

## „Coraz więcej nietykalnych“.

**Okazuje się, że pojęcie „nietykalności“ w pewnych sferach ma tendencję do rozszerzania się i rozdymania, do obejmowania coraz szerszej kategorji osób.**

Nietykalnymi sądowo — wedle dotychczas obowiązującej Konstytucji — są posłowie podczas piastowania mandatu poselskiego — i to, niestety nawet wówczas, gdy dopuszczają się czynów, jawnie stojących w sprzeczności z prawem i kodeksem karnym. Tymczasem pewnym ludziom wydaje się, że i wtedy, gdy mandaty poselskie wygasły i gdy sejm jest rozwiązany, owa nietykalność osłaniać ma swym płaszczem nietylko byłych posłów, ale również tych, którzy . . . posłami zostać zamierzają. Dlatego to zapewne fakt aresztowania ludzi, którzy poprzednio byli posłami, a dziś chcą być domniemanymi kandydatami do foteli poselskich, mimo, iż mają na sumieniu ciężkie przestępstwa natury publicznej i prywatnej, — traktuje prasa opozycyjna jako „gwałt“ niemal jako nowe „zdeptanie konstytucji“.

Niedość na tem. Nietykalność, jak się dowiadujemy z osobliwego „wystąpienia“ warszawskiej Rady adwokackiej, ma również rozciągać się i na panów adwokatów. Ponieważ wśród aresztowanych znajduje się dwóch adwokatów: Liebermann i Kiernik oraz dwóch koncypientów adwokackich (Dębski i Pragier), przeto Rada adwokacka wystąpiła z „protestem“, sformułowanym w wyrażeniach tak nieprzyzwoitych, że cenzura musiała położyć na niego powstrzymującą dłoń.

Podobno i w opozycyjnych sferach dziennikarskich ujawniły się tendencje do pchnięcia Zarządu Syndykatu dziennikarzy do jakiegoś „protestu“, a to z tego zapewne powodu, że wśród aresztowanych znajduje się również jeden „dziennikarz“ (Dubois). Usiłowania te wprawdzie spełzły na niczem, — świadczą one jednak w każdym razie o tendencji wyeliminowania z pod zakresu „tykalności“, prócz posłów i adwokatów, także i dziennikarzy opozycyjnych.

Nie należy wątpić, że tendencja do rozciągnięcia zasady nietykalności ujawni się również i w innych korporacjach zawodowych, gdzie wodzą rej pp. partyjnicy. Dlaczegóżby np. kominiarze lub woźnice na zasadzie równości demokratycznej mieli się w tym względzie uważać za coś gorszego od adwokatów lub dziennikarzy opozycyjnych? Z całą niemal pewnością oczekiwać w takim razie możnaby „protestu“ jakiegoś związku kominiarzy lub woźniców w wypadku, gdy władze zarządzą aresztowanie jakiegoś woźnicy lub kominiarza za dopuszczenie się przezeń czynów antypaństwowych i wogóle stojących w kolizji z kodeksem karnym.

Jeśli władze rządowe zechciałyby się liczyć z temi „protestami“, dożylibyśmy w krótce „szczę-

snego“ momentu, że wszyscy bez wyjątku przestępcy stali by się w Polsce „nietykalni“ sądowo.

Taka „nietykalność“ byłaby — wedle życzeń pp protestowiczów — oczywiście również i dla opozycji. Natomiast w myśl ich życzeń zapewne „tykalnym“ byłby i pozostałby oczywiście na zawsze wszelki przedstawiciel władzy państwowej w Polsce. Byłby on „tykalny“ zarówno np. dla komunisty, który alarmowaniem opinji „protestuje“ przeciw karzącej sprawiedliwości pan stwowej. — jak np. dla wiamywacza, który rewolwerem broni „nietykalności“ swego prawa do wchodzenia w konflikt z prawem — i jak wreszcie dla pp. „obrońców prawa i wolności ludu“, którzy strzelają doń osobiście (b. poseł Sawicki) bądź też podburzają do antypaństwowych wystąpień (Witos, Liebermann, Putek, Dębski, b posłowie ukraińscy i td)

„Tykalnym“ wedle życzeń opozycji — często gęsto będzie również i sąd, zwłaszcza gdyby wydawał niekorzystne dla kogoś wyroki. W wypadkach takich wolno byłoby nawet np. strzelać do niewygodnego świadka, jak to zrobił w swoim czasie b. poseł i również adwokat Hofmokl Ostrowski, albo też robić w prasie ordynarne napaści na sądy, jak to miało miejsce przy aferze Popiela i masek gazowych

„Tykalnymi“ w myśl życzeń opozycji — byliby również oczywiście ministrowie, wojewodowie, starostowie, urzędnicy, którzy wciąż pracują nad środkami i sposobami ograniczenia wolności tych obywateli, którzy gwałcą prawo i burzą spokój publiczny Wszystkich ich należałoby zapewne zdaniem opozycji — „tykać“, jeśli nie rewolwerem to przynajmniej na szpaltach prasy, byle mocno, zjadliwie, boleśnie, dając ustawicznie do zrozumienia że wszyscy oni „gwałcą praworządność“, „łamią Konstytucję“.

„Tykalnem“ byłoby zdaniem opozycji — wogóle wszystko, co podpada pod pojęcie interesu Państwa, jego godności i bezpieczeństwa. Pp. opozycjoniści są bowiem zdania, że wolno np. wobec świata całego krzyczeć, że Polska — to „Meksyk“, ale nie wolno być aresztowanym za takie poniewieranie własnej ojczyzny, jakiego się dopuszczali i dopuszczają. Wolno zmawiać się z wrogami Polski na szkodę jej kredytu moralnego i materjalnego, lub zgoła zabiegać o jej nowy rozbiór, — ale nie wolno za to być aresztowanym, bo to „gwałt“, „bezprawie“ i naruszenie nietykalności“, „pogwałcenie praw i wolności ludu“...

Znamy to.

Niegdyś nazywało się to „złotą wolnością szlachecką“.

Dziś pojęcie „złotej wolności“ rozszerza się coraz bardziej, na coraz nowe korporacje stowarzyszenia, stany i zawody, pretendujące o to, by ich członkowie byli „nietykalni“. A „nietykalność“ ta ma polegać na przywileju bezkarnego poniewierania dobrem, prawem i bezpieczeństwem Rzeczypospolitej Dzeta.

---

E. KŁONIECKI.

# POLSKA JESIEŃ.

Choćbyś zbrodził sto strumieni
i z ptakami bujał w chmurach,
nigdzie nie masz tej jesieni
takiej cudnej, jak tu w górach!
Ledwie tylko świętej Anki
dzionek minie, już ci wszędy
całe pęki macierzanki!
liljowych wrzosów — grzędy!
a te różne gencjany,
zimowity, jaskry, osty —
te przecudne barw przemiany,
te pajęcze srebrne mosty
tak potrafią duszą twoją
wskróś owładnąć, oczarować,
tak widokiem swym upoją,
że chociażbyś chciał wędrować
na skraj świata i w lazurach
szukać szczęścia i uniesień —
zawsze powiesz: „W naszych górach
najpiękniejsza bywa jesień!“

---

## Z Polski i ze świata.

**Wywóz zbóż z Polski w roku ubiegłym.** Ubiegły rok gospodarczy (1929/30) zaznaczył się silnym eksportem wszystkich zbóż. Pszenicy wywieźliśmy 27.1 tysięcy tonn, przywóz wynosił 18.3, nadwyżka wywozu dała 8.8 tysięcy tonn. W cyfrze tej uwzględniony jest także wywóz mąki pszennej w ilości 7 tysięcy tonn w przerachowaniu na ziarno. W porównaniu z rekordowym rokiem 1925-26 wywieźliśmy jednak pszenicy o wiele mniej, gdyż wówczas wywóz nasz dosięgał 150 tysięcy tonn.

Żyta wyzieźliśmy 357 tysięcy tonn, przywóz wynosił 0.8, nadwyżka eksportowa 356.2, z tego

za premjami eksportowemi wywieźliśmy 280.56 tysięcy tonn. W porównaniu z r. 1925-26 wywieźliśmy żyta o 15 tysięcy tonn. więcej.

Wywóz jęczmienia wynosił 262.8 tysięcy tonn, przywóz 0.1 tys. tonn, nadwyżka eksportowa wynosi 262.7. tys. tonn. Z tego za premjami wywozowemi wyeksportowano 154 tys tonn. W porównaniu z r. 1925/26 wywieźliśmy jęczmienia o 94.2 tys. tonn. więcej.

Wywóz owsa osiągnął cyfrę 81.8 tys tonn, przywóz 3.0 tys. tonn, nadwyżka eksportowa wynosi 78.8 tys. tonn. Z tego za premjami wywieziono 33 tysiące tonn. Jednak w porównaniu do 1925/26 wywóz owsa w r. b. jest mniejszy o 9.6 tys. tonn.

Ogółem wywieźliśmy 706 tysięcy tonn zboża. Z tego wywozu korzystało z premij 417.732 tonn, co pociągało dla skarbu państwa wydatek przeszło 21 i pół miljona zł

**Aresztowania wśród ukraińców.** Na podstawie polecenia władz centralnych policja przystąpiła do likwidacji ukraińskiej organizacji wojskowej i innych organizacyj. Akcja odbywa się pod kierownictwem wiceministra spraw wewnętrznych pułkownika Pierackiego, który przed kilkoma dniami przybył do Lwowa z kilku urzędnikami. Akcja została bardzo szczegółowa przygotowana i wykonywana jest ściśle według ułożonego planu. We wszystkich miastach i miasteczkach na terenie 3-ch województw Małopolski wschodniej akcja rozpoczęła się równocześnie. Przeprowadzono cały szereg rewizji, które dały bogate materjały i posłużyły do dalszych dochodzeń. Rewizje przeprowadzono w mieszkaniach wybitniejszych działaczów ukraińskich. Znaleziono olbrzymią ilość kompromitujących papierów i korespondencyj, zapasy broni, amunicji i materjałów, któremi podpalano folwarki i magazyny we Lwowie. We Lwowie aresztowano między innemi adw. Rudnickiego, studentów uniwersytetu braci Procyszynów, urzędnika prywatnego Skrętowicza, słuchacza politechniki Halibeja, tokarza Czołowskiego i szereg innych działaczów i studentów, których nazwiska ze względu na śledztwo są narazie trzymane w tajemnicy. — Rewizje i aresztowania zostały dokonane równocześnie w Tarnopolu, Stanisławowie, Stryju, Kałuszu i w innych miastach.

**Robotnicy w Sowdepji** niezadowoleni. Wśród robotników fabryk w Petersburgu panuje wielkie niezadowolenie. Robotnicy protestują przeciwko wprowadzeniu pięciodniówki zamiast dawnego tygodnia. Protest ogarnia coraz szersze masy robotnicze. Do władz składane są petycje z żądaniem przywrócenia dawnego kalendarza. Ton niektórych tych petycyj jest tak ultymatywny, że zostały one przesłane do władz centralnych do Moskwy.

Drugim powodem niezadowolenia robotników jest załadowywanie w porcie petersburskim i wysyłanie zagranicę olbrzymich ilości artykułów żywnościowych, szczególnie masła i słoniny, których nawet robotnicy odczuwają w Petersburgu katastrofalny brak. O tem mówi się głośno na zebraniach robotniczych.

**Straszliwa statystyka.** Miesięcznik francuski „Revue des Deux Mondes“ ilustruje niedolę dzieci w Rosji sowieckiej poniższą statystyką przestępczości.

W ciągu całego roku opuszczone dzieci dokonały na terenie sowietów z wyjątkiem Moskwy 29527 przestępstw. Z tego 13.041 kradzieży, 59 kradzieży koni, 88 napadów rabunkowych, 205 podpaleń, 118 morderstw, 324 okaleczeń, 236 przestępstw niemoralnych.

Wśród 118 morderców 20 jest w wieku od 10 do 12 lat; 23 ch poniżej 10 lat. Prawie wszystkie podpalenia 205 — są dziełem dzieci poniżej 11 lat.

**Głód w Rosji.** Rząd sowiecki wywozi zboże, a tymczasem w państwie są okolice, gdzie ludność cierpi głód. Ludność tych okolic nie waha się nawet napadać magazynów rządowych, choć za to czeka śmierć.

W Noworosyjsku na Kaukazie znajdował się parowiec ze zbożem. przeznaczonem na wywóz zagranicę, do Włoch. Kobiety tamtejsze rzuciły się na okręt i nie chciały pozwolić wywozić zboża za granicę. skoro ich rodziny głodują. Policja sowiecka użyciem broni rozprószyła kobiety głodne, a okręt szybko odjechał. Straszne to stosunki!

**Niemcy w armji rosyjskiej.** Pewna pani w Niemczech popełniła samobójstwo, zeskakując z okna, kiedy dowiedziała się, że mąż jej, lotnik wojskowy, zginął tragiczną śmiercią podczas ćwiczeń samolotowych w Rosji. Ten wypadek zwrócił uwagę na fakt, że Niemcy, nie śmiąc rozbudować lotnictwa wojennego, wysyłają ludzi do Rosji. Reichswehra w sposób nielegalny przygotowuje się do wojny powietrznej i chemicznej.

U siebie jest to niemożliwe, więc terenem dla nich stała się Rosja.

Mąż samobójczyni otrzymał właśnie, jak wielu

innych poufny rozkaz służbowy i został przez dowództwo Reichswehry wysłany do Rosji z obowiązkiem wykształcenia się na pilota wojskowego.

Nowy dowód, jak nieszczere, obłudne są zapewnienia Niemców o swych pokojowych tendencjach. Hasła pokojowe służą dla uśpienia opinji świata, myśli rewanżu Niemiec dotąd się nie pozbył. Niemcy więc nie zapomnieli jeszcze owych strasznych obrazów wojennych, marzą o nowem krwi przelewie.

**Ogromne bezrobocie w Stanach Zjednoczonych.** Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych Am. Północnej jest — według autorytatywnych oświadczeń — znacznie większe, aniżeli dotychczas sądzono. Liczba bezrobotnych nie wynosi 2500000 lecz około 9.000.000. W liczbie tej mieszczą się oczywiście robotnicy, zatrudnieni tylko częściowo, tak, że w poszczególnych dniach liczba bezrobotnych waha się pomiędzy 7 a 9 milj. osób.

**Odznalezienie zwłok pierwszego podróżnika balonem do bieguna północnego.** Na wyspie Victorja, w pobliżu kraju Franciszka Józefa, ekspedycja naukowa znalazła zwłoki szwedzkiego badacza okolic podbiegunowych inż. Salomona Augusta Andreego, który w roku 1897 wraz z dwoma towarzyszami wystartował w balonie w Spitzbergu i zamierzał dotrzeć do bieguna północnego. Od tego czasu wszelkie ślady po nim i jego towarzyszach zaginęły.

Zwłoki uczonego z powodu niskiej temperatury doskonale się zachowały. Zostaną one prawdopodobnie przewiezione do Szwecji w najbliższej przyszłości.

# Ważne dla gospodyń.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie urządza w porozumieniu z O. T. R. w N. Targu w ciągu nadchodzącej zimy kursa dla kobiet i dziewcząt wiejskich.

Kursy te mogą być 5-cio dniowe i dłuższe 6 c o 8 mio 12 sto tygodniowe, zależnie od warunków i porozumienia się z chcącemi wziąć udział.

Kurs obejmuje teorję i praktykę. Naprzykład program kursu 5 cio dniowego opracowano następująco:

1 dzień. Otwarcie kursu. Zadanie kobiety w rodzinie, domu, gospodarstwie i społeczeństwie, — konieczność tworzenia własnych organizacyj — Kół Gospodyń.

Teorja gotowania, skład części pożywnych, — umiejętne zestawienie potraw, ze względu na składniki i smak. Organizacja kursów.

2 dzień. 9—1 Zajęcia praktyczne: gotowanie 2 obiadów z 3 dań. 1—2 Wspólny obiad (lekcja nakrywania, usługiwania i zachowania się przy stole. 2—3 Mycie naczyń. — sprzątanie. 3—4 odpoczynek poobiedni. 4—5 Higjena odżywiania, ubrania, mieszkania. 5—6 Hodowla drobiu, jak ulepszać warunki i materjał hodowlany obecny. Ważność podniesienia hodowli drobiu dla zwiększenia eksportu jaj, znaczenie tegoż dla całego kraju. 6—7 Jak się obchodzić z mlekiem? Mleczarnie spółdzielcze. 3 dzień 9—1 Zajęcia praktyczne i gotowanie 2 obiadów z 3 dań, 1—3 Wspólny obiad i td. mycie naczyń, — sprzątanie. 3—4 Odpoczynek. 4—5 Higjena kobiety (okres pokwitania, ciąża, poród, połóg). 5—6 Wychowanie dzieci i młodzieży. 6—7 Hodowla trzody. 4 dzień, 9—3 Zajęcia praktyczne — gotowanie 1 obiad z 3 dań, — pieczenie bułek zwyczajnych, placków świątecznych, ciastek, pierników i td. 3—4 Rachunki domowe. 4—5 Jaką rolę odgrywają rośliny wogóle w życiu człowieka. Urządzenie ogródków warzywnych i dobór warzyw. 5—6 Pielęgnowanie i odżywianie chorych 6—7 Wychów cieląt i żywienie bydła. 5 dzień. 9—2 Porządki domowe (poglądowe). Zwiedzenie gospodarstw. 2—4 Przygotowanie do podwieczorku. 4 Podwieczorek. Zakończenie kursu. Sprawy organizacyjne. Zebranie Koła Gospodyń (praktycznie).

Opłata za cały kurs po 4 zł. i 1 zł. wpisowego dla niezłonkiń. Na praktyczne kursy nie można więcej przyjąć jak 30 osób, zaś na poobiednie pogadanki pożądana jest jak największa ilość kobiet. Do ilości kursistek musi być odpowiednia duża kuchnia z piecem do wypieku ciasta, może być dobry szabaśnik. Naczynia potrzebne: kilka garnków, rondli, patelnia, tarka, stolnica, wałek, moździeż, maszynka do mięsa, kilka łyżek drewnianych, łyżka durszlakowa, łyżka wazowa (chochla), deseczka do krajania słoniny, większa deska do krajania lub zbijania mięsa, niecka do ciasta, kilka blach do ciasta, naczynie do zmywania, parę ścierek, miednica do mycia rąk, ręcznik. Każda kursistka powinna mieć fartuch i chusteczkę na głowę.

Produkty przynoszą kursistki, mniej więcej w równej ilości od każdej, po porozumieniu się z instruktorką. Za to kursistki dostają przez 4 dni 5 obiadów i na zakończenie jest urządzony wspól-

ny podwieczorek. Na podwieczorek każda kursistka może przyprowadzić 2 osoby z rodziny lub znajomych.

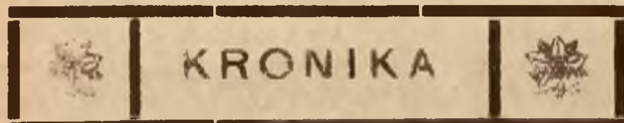
Podwieczorek jest urozmaicony śpiewem i deklamacjami przygotowanemi przez uczenice w czasie kursu.

Program kursów dłuższych obejmuje oczywiście więcej przedmiotów.

Spodziewamy się, że z powiatu naszego (N. Targ) zainteresują się temi kursami, tak ważnemi ze względów na letniskowy charakter Podhala, nasze gosposie i przez swoje delegatki zasięgną bliższych informacyj w Biurze Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Nowym Targu (Rynek, 4. Rada Powiatowa I. p.) w czasie jarmarków przed południem lub ewentualnie listownie.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 10 października 1930 r.

Za zarząd O. T. R.
*Głowiński mp.* Prezes. *Inż Czubernat mp* sekretarz.



## KRONIKA

**Jaskółki odleciały.** W bieżącym roku główna gromada jaskółek odleciała na południe już w połowie sierpnia. Ponieważ po inne lata odlot jaskółek odbywa się zwykle około Narodzenia N. M. P., przepowiadają z tego zjawiska wczesną zimę. Również obfity urodzaj grzybów zdaje się wskazywać na czekającą nas ostrą zimę.

**Nowy biskup sandomierski.** Ojciec święty Pius XI mianował Biskupem-Ordynarjuszem diecezji sandomierskiej Ks. Prałąta Włodzimierza Bronisława Jasińskiego, dotychczasowego rektora Seminarjum duchownego w Łodzi, kanonika gremjalnego katedry łódzkiej i kanonika honorowego kaliskiego.

**Dodatek do rent inwalidzkich przy wypłacie zaopatrzeń październikowych.** Minister skarbu p. Matuszewski, wydał rozporządzenie, na podstawie którego zostanie wypłacona inwalidom wojennym oraz pozostałym po inwalidach rodzinom wraz z rentą za październik rata dodatku do rent.

Inwalidzi, którzy utracili zdolność do pracy do 16 proc. otrzymają dodatek w wysokości 16 zł. 87 gr., od 25 do 34 proc utraty zdolności — 24 zł. 94 gr., od 45 do 54 proc. — 56 zł. 22 gr., od 55 do 64 proc. 67 zł. 43 gr., od 65 do 74 proc. — 78 zł. 70 gr., od 75 do 84 proc. — 89 zł. 95 gr., od 85 do 94 proc. 303 zł. 59 gr oraz od 95 do 100 proc. — 584 zł. 72 gr.

Wdowy oraz sieroty po inwalidach wojennych, które pobierają zaopatrzenie w wysokości 50 proc. renty, otrzymają dodatek w sumie 28 zł. 20 gr., pobierające zaopatrzenie w wysokości 30 proc., otrzymają dodatek 16 zł. 87 gr., pobierające zaś 20 proc. renty — 11 zł. 25 gr.

**Zwycięski lot Francuzów prze Atlantyk.** Francuscy lotnicy Costes i Bellote na swym samolocie "?" (Znak zapytania) dokonali pierwszego przelotu z Francji do Stanów Zjednoczonych. Wystartowali oni z Paryża i po 37 godzinach i 19 minutach wylądowali szczęśliwie w dniu 3 b. m. po północy na lotnisku Curtisfield koło Nowego Jorku Zostali oni powitani przez olbrzymi tłum widzów, który rozentuzjazmowany przerwał kordon policyjny i otoczył samolot. Jeden z pierwszych składał życzenia płk. Lindbergh, sławny amerykański bohater powietrza, który przed trzema laty sam jeden (bez towarzysza) dokonał łatwiejszego coprawda lotu na tej samej przestrzeni w odwrotnym kierunku. Według obliczeń dzienników, zwycięscy lotnicy francuscy otrzymają tytułem różnych premij i nagród kwotę 50 miljonów franków (18 milj. zł.)

**Informacje o emigracji rolników do Stanów Zjednoczonych.** Syndykat emigracyjny podaje do wiadomości rolników (mężczyzn i kobiet), że konsulat amerykański w Warszawie (ul. Jasna 11), rejestruje chętnych na wyjazd do St. Zjedn. Am. Północnej. Zgłaszający się, których zarejestrowano wielką ilość, będą mogli otrzymać

wizy wjazdowe dopiero w ciągu dwóch lub trzech lat. Zamierzający wyjechać muszą osobiście zgłosić się w konsulacie amerykańskim i przedstawić następujące dokumenty: zaświadczenie gminy i starostwa, stwierdzające, że petent jest rolnikiem; zaświadczenie sąsiada rolnika, stwierdzające, że petent znany mu jest jako rolnik, ponadto mężczyźni muszą przedstawić książeczkę wojskową, w której również jest zanotowane, że petent jest rolnikiem. Oprócz powyższych dokumentów należy przedstawić wezwanie (affidavit) od rolnika (farmera) ze St. Zjedn., albo wskazać dokładny adres farmera, zamieszkałego w St. Zjedn. do którego petent zamierza wyjechać. Bliższych informacyj udziela Syndykat Emigracyjny, Warszawa, ul. Marszałkowska 124, oraz jego Oddziały i Agentury na prowincji.

**Ograniczenie emigracji do Meksyku.** Syndykat emigracyjny w Warszawie (Marszałkowska 124) donosi, że Departament Spraw Wewnętrznych opracował projekt nowego prawa, ograniczającego emigrację do Meksyku. Prezydent Republiki Meksykańskiej Rubio, dekretem z dnia 25 sierpnia rb. ogłosił nowe prawo za obowiązujace i temsamem unieważnił wszystkie permit'y wjazdowe.

Przywrócenie ważności permit'ów (wezwań) będzie uzależnione od ponownego ich zatwierdzenia przez odnośne władze meksykańskie.

W przyszłości zostaną ustalone kwoty dla emigrantów, uważanych przez rząd meksykański za pożądanych. Dla Chińczyków i Żydów granice Meksyku zostaną prawdopodobnie zamknięte na stałe.

**Racjonalna organizacja ruchu emigracyjnego.** Organizacja różnych instytucyj, które, wraz z władzami państwowemi nadają ruchowi emigracyjnemu charakter akcji planowej, przedstawia się następująco: kierownictwo polityką emigracyjną i kontrolę nad działalnością organizacyj emigracyjnych sprawuje Urząd Emigracyjny, opiekę społeczną nad emigrantami i ich rodzinami pozostawionemi w kraju przeszkalanie zawodowe emigrantów, inicjatywę w dziedzinie utrzymywania kontaktu między emigracją a krajem macierzystym, sprawują Twa społeczno-charytatywne. Organizację osadnictwa polskiego zagranicą przeprowadzają krajowe Twa kolonizacyjne.

Techniczą pomoc emigrantom przed podróżą (wyrabiania wszelkich dokumentów na wyjazd, paszportów zagranicznych, wiz wjazdowych i wyjazdowych i tp.) oraz opiekę w czasie transportu wykonywa Syndykat Emigracyjny.

Dotychczas Syndykat Emigracyjny zorganizował swoje oddziały i agentury w woj. wołyńskiem, poleskiem, lwowskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem. W biurach Syndykatu, zakładanych w miejscowościach o silnem natężeniu emigracyjnem, osoby zdecydowane wyjechać zagranicę, otrzymują bezpłatnie wszelkie informacje oraz dowody wyjazdowe (paszport), zawierają umowy transportowe, poczem pod opieką pracowników Syndykatu, wyjeżdżają do Warszawy, gotowi do transportu. Otrzymują również porady i pomoc przy likwidowaniu majątku przed wyjazdem bez narażania się na wyzysk ze strony spekulantów. Z czasem obejmie Syndykat siecią swych oddziałów całą Polskę, w związku z czem istnienie biur okrętowych na prowincji stanie się dla towarzystw okrętowych bezcelowe i nieopłacalne wobec czego zostaną one prawdopodobnie zlikwidowane.

Z chwilą ukończenia rozbudowy Syndykat Emigracyjny będzie w stanie opanować cały ruch emigracyjny i kierować nim zgodnie z celami polskiej polityki emigracyjnej. W ten sposób zostają spełnione najważniejsze postulaty racjonalizacji ruchu emigracyjnego, a mianowicie: zlikwidowanie pokątnych agentów i pośredników emigracyjnych, kontrola nad ruchem fali wychodźczej, oraz zjednoczenie administracji emigracyjnej z korzyścią dla Państwa i społeczeństwa.

**Pasza dla bydła z drzewa.** Pewien szwajcarski profesor wynalazł sposób przerabiania włókna drzewa na strawne włókno-pasze dla bydła. Pierwsza fabryka paszy z drzewa powstała w Szwajcarji w okolicy Genewy i cieszy się dużem powodzeniem. Paszę z drzewa miesza się z płatkami kartoflanemi i w tej formie używa się jako pokarm.

**Ceny targowe.** W Ołomuńcu płacono dnia 6 września: pszenica mor. 140—142 kcz., słowacka 123—127 kcz., żyto mor. 101—103 kcz., słowackie 88—99 kcz., jęczmień 118—142 kcz., owies 110—114 kcz., kukurydza 88—99 kcz., proso 220—230 kcz., groch 220—270 kcz., mak 535—555 kcz., siano 61—63 kcz., słoma 26—28 kcz., mąka pszenna Ogg 272—274 kcz., pszenna O 253—255 kcz., pszenna nr. I. 185—188 kcz., pszenna nr. II. 158—160 kcz. żytnia 167—170 kcz. ryż 247—252 kcz., mąka karmowa 88—100 kcz., otręby 68—70 kcz., tłuszcz amerykański 1335—1355 kcz.

**8-letni chłopiec skazany na dożywotnie więzienie.** Jednym z dziwolągów ustawodastwa amerykańskiego jest przepis, umożliwiający skazanie nieletniego przestępcy na dożywotnie więzienie. Ostatnio właśnie wyrok taki wydany został przez sąd w Los Angelos w sprawie o utopienie 3-letniego Jerryego Ellisa przez 8 letniego Lawerne Mac Donalda. Oskarżony tłumaczył się, że trzymał Jerrego w wodzie, by przekonać się, jak długo pod wodą wytrzyma. Oczywiście trzymał zbyt długo. Sędzia — jak podają pisma amerykańskie — wydał wyrok, skazujący chłopca na dożywocie „po porozumieniu się z psychjatrami, lekarzami i rodzicami chłopca".

**Nowy karabin maszynowy.** Pisma donoszą o odbywających się obecnie na wojskowych strzelnicach próbach z nowym karabinem maszynowym wynalazku inż. szwedzkiego Maetsen. Nowy karabin maszynowy ma tę zaletę, że do jego obsługi potrzebny jest tylko jeden żołnierz, który może go używać nietylko jako karabinu maszynowego, ale również jako zwykłego karabinu. Karabin ten strzela z szybkością 300 strzałów na minutę.

**27 dni w powietrzu.** Lotnicy amerykańscy Jackson i O'Brien, który przed 27 dniami wystartowali w St. Louis celem pobicia rekordu długotrwałości lotu, wylądowali wreszcie z powodu defektu motoru. Lotnicy ci przebywali w powietrzu 647 godzin. 28 minut i 30 sekund, a zatem pobili niedawny rekord braci Hunter o 94 godzin.

**Meksykańskie prawo małżeńskie.** Meksykański stan Coahuila zaprowadził u siebie nowe prawo małżeńskie, które zostanie przyjęte zapewne i przez resztę kraju.

Niektóre z paragrafów tego nowego prawa są rzeczywiście trochę „meksykańskiego" pokroju. I tak n. p. przyrzeczenie małżeństwa, poczynione przez jedną ze stron, stanowi już sam przez się wiążece obie strony zobowiązanie. Niedotrzymanie tego rodzaju umowy pociąga za sobą obowiązek płacenia alimentów stronie poszkodowanej.

Nowe to prawo jest dziełem kolegjum adwokatów meksykańskich i ma na celu zapobieżenie tam pod tym względem panującej anarchji.



**Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz.** Drukarnia „Podhalańska" W. Ostrowskiego przedtem I. Bocka w Nowym Targu.